Nr. 17. Rok XX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Halicka liczba 46.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. - półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Niemiecki język w szkołach średnich *).

I.

Były czasy, w których o szkołach średnich, a właściwie gimnazjach, albowiem szkoły realne nie były wówczas jeszcze szkołami średniemi, wiedział zaledwie ten, kto dziecko swoje do nich posłał, a i ten tylko w skrytości serca narzekał na szkołę i profesorów, jeżeli synalek przyniósł złe świadectwo. „Co to za dobry chłopiec — można było czasami usłyszeć — gdy przyjedzie do domu, zagląda i do bydła i do roli, poszlij go choćby po tytoń, ani się skrzywi a przyniesie, i dali mu złą klasę“. Ale tego rodzaju utyskiwania ledwie sąsiad słyszał od sąsiada. W obecnych czasach zmieniło się na lepsze. Utyskiwania, narzekania, rady i wskazówki od powołanych i niepowołanych pojawiają się publicznie. Nauczyciele cieszą się z tego, snać bowiem przyszedł ogół do przekonania, że szkoły, w których młodzież, przyszły rdzeń narodu się chowa, godne są jak największej pieczy. Ztąd przyjdzie ogół wnet do przekonania, że i nauczyciele, którzy tę młodzież chowają, to nie greccy pedagodzy, ale dobrodzieje tej młodzieży, że nauczycieli tych trzeba szanować i otaczać opieką i staraniem, albowiem w ich mocy jeżeli nie wszystko, to bardzo wiele. Wprawdzie zasiane przez nich ziarno może mróz otoczenia wyziębić i już w zarodku zniszczyć, ale może tylko, lecz nie zawsze zdoła, a gdyby chwasty zasiali, coby wtedy było? Do niedawna można było się spotkać z bardzo niemiłem zapytaniem, mieszczącem wiele ironji i obelgi: „A — to pan jesteś profesorem?“ Zapytanie to wyglądało, jakby profesora kładziono na równi z dawnym „woźnym“ lub obecnym sekwestratorem. Dziś z podobnego rodzaju zapytaniem już się trudno spotkać, a niech no ogół więcej się interesuje naszemi szkołami, niechno sam zechce reformować je, natenczas pozna bliżej ową trudność zadania, jaką ma nauczyciel, pozna jego pracę, jego poświęcenie się, i postawi profesora na takiej wyżynie, na jakiej dla świętości swego powołania i dla pracy swojej stać powinien.

Pojawiającemi się więc od czasu do czasu choćby narzekaniami, nawet na szkołę, nie martwimy się, [illegible] cieszymy się nawet z najświeższego wniosku co do nauki języka niemieckiego, na który nie z za zielonego stolika nie od pługa lub brony, ale z praktyki odpowiedzieć chcemy.

Kiedy w gimnazjach naszych zaprowadzono polski język jako wykładowy, żaden z nauczycieli ani słóweczka po niemiecku nie przemówił, a gdy raz nauczyciel podał *termina technica* niemieckie, uważano ten postępek nauczyciela jako niewłaściwość. Po kilku latach odnalazł jeden z naszych inspektorów rozporządzenie, iż abiturjent ma w każdym przedmiocie odpowiedzieć na jedno pytanie po niemiecku. Jako wytrawny i światły pedagog zadawał pytanie wcale łatwe, zapytywał, czy uczeń odpowiedziałby na nie po polsku, a przekonawszy się, iż treść sama znana uczniowi, kazał mu dać odpowiedź w języku niemieckim. Czy może być racjonalniejsze postępowanie? Uczeń wiedział, co ma odpowiadać, z przedmiotu zatem zła nota mu nie groziła, a chodziło jedynie o przekonanie się, czy abiturjent z dzieł niemieckich w tym fachu korzystać potrafi, czyli innemi słowy, chodziło o zmuszenie uczniów i nauczycieli, aby ucząc po polsku i tylko po polsku, nie zapomnieli, iż w ciągu nauki gimnazjalnej, należy uczniów również usposobić, iżby ze zdobyczy Zachodu, względnie Niemiec, korzystać mogli, albo jeszcze innemi słowy: inspektor przed kilkunastu laty starał się o to, czego obecnie najświeższy wniosek się domaga. Ale *tem pora mutantur!* Dziś Wysoki Sejm bije brawo wnioskowi temu, a wtedy podniósł się straszny gwałt, uważano to jako zamach na najświętsze zdobycze naszej autonomji itp.

Lecz krzyków boją się tylko ludzie słabego ducha. Inspektor nie uląkł się, lecz konsekwentnie postępował na drodze, którą uważał za dobrą i godziwą.

W odpowiedzi na one krzyki wydała krajowa Rada szkolna okólnik, przypominający nauczycielom postanowienia Ministerstwa tyczące się egzaminów dojrzałości, na których inspektor się oparł. Dnia zaś 23go marca 1881 r. p. l. 571. wydała Wysoka Rada szkolna krajowa ponownie okólnik w tej mierze. Kto okólnik ten *sine ira et studio* przeczyta, przekona się, iż dla nauki języka niemieckiego w gimnazjach naszych więcej zrobić nie można i nie wolno. Język bowiem niemiecki nie jest celem nauki gimnazjalnej, aby wszystkie przedmioty były mu podporządkowane, dlatego słusznym nazwać musimy gwałt jaki podniesiono, kiedy to w jednem z gimnazjów lwowskich chciano zaprowadzić częściowo niemieckie wykłady w każdym przedmiocie, słuszną zaś i dobrą, a nie przekraczającą granic możebności jest rzeczą, jeżeli w każdym przedmiocie się zapozna i nauczy nauczyciel uczniów wyrazów technicznych. Jeżeli uczeń wie co znaczy po niemiecku kąt, bryła, powierzchnia i t. p., co znaczy po niemiecku poziom, południk, równik itd., i tak we wszystkich przedmiotach, jeżeli przytem ma podstawę w gramatyce niemieckiej i jaką taką, choćby lichą wprawę w mówieniu po niemiecku, wszystkie źródła niemieckie stoją mu otworem, a więcej nauki języka niemieckiego w gimnazjach żądać nie można.

Dr. E. Czerkawski w dziełku: „Uwagi co do nauki języka niemieckiego w gimnazjach“ — żąda, aby uczeń VIII. klasy na dany temat *ex tempore* mówił po niemiecku. Niebezpieczna to rzecz nie zgodzić się maluczkiemu z taką powagą naukową, jaką jest bezsprzecznie wspomniany autor, a przecież nie ze wszystkiem zgodzić się możemy. Nie przeczymy, że w części można do tego doprowadzić, tj. uczeń będzie mówił na dany temat, ale jak? To przyzna każdy, że można czytać dzieła choćby najpoważniejsze w obcym języku, można je doskonale rozumieć, a przecież nie potrafi się mówić w tym języku. Do mówienia trzeba tyle wprawy, aby wyrazy według zasad gramatycznych bezwiednie same się szykowały. Kto dopiero chcąc mówić musi sobie prawidła gramatyczne przypominać, ten nie mówi. Do takiej zaś wprawy nie wystarczy choćby dla nauki języka niemieckiego dwa razy tyle godzin szkolnych przeznaczono; do tego potrzeba, aby uczeń i po za szkołą był zmuszony mówić, a przynajmniej, aby słyszał mówiących. Najlepszym tego dowodem praktyka szkolna. W każdem gimnazjum znachodzą się uczniowie, których ojciec albo rodzice mówią w domu po niemiecku, uczeń rozmawia z rodzicami po polsku, a przecież w szkole bryluje, i wyraża się gładko, podczas gdy koledzy jego stękają.

Piękną by to było rzeczą, aby uczeń wyszedłszy ze szkół średnich, władał językiem niemieckim jak rodowity Niemiec, lecz to są *pia desideria*. Wystarczy, jeżeli uczeń zyska dobrą podstawę gramatyczną, znaczny zasób słów i choć jaką taką wprawę. Resztę dokona praktyka. Gdy pobędzie kilka miesięcy wśród otoczenia, w którem zmuszony będzie mówić po niemiecku, nabędzie na tych podstawach pożądanej wprawy. O podstawę tylko chodzić może, o dobrą podstawę, a w tej mierze jedna tylko jest możebna reforma, opierająca się na zasadzie: *paulatim summa petuntur*. W ustroju obecnym zapomniano co do języka niemieckiego o tej zasadzie i ztąd jest tak jak jest, co w następnym artykulu wyjaśnimy.

*) Ze sfer nauczycielskich otrzymujemy powyższe pismo, które z największą chęcią zamieszczamy, zwłaszcza, że porusza ono sprawę właśnie w myśl uchwał komisji szkolnej.

„Pogotowie.“

Pod takim mniej więcej tytułem zamieszcza *Wiener Tagblatt* artykuł zajmujący się nadzwyczajnemi przekroczeniami budżetu przez Ministerstwo wojny. Przedewszystkiem przypomina wspomniane pismo wypadki z roku 1870 i sesję delegacyjną z roku 1871, która musiała uchwalić nadzwyczajny dodatkowy kredyt w wysokości 15 miljonów. „Przypominamy te fakta, pisze *Tagblatt*, ponieważ na następnej sesji delegacyjnej wspólne Ministerstwo żądać będzie musiało dodatkowego zezwolenia znacznego przekroczenia budżetu wojskowego. Chodzi tym razem o koszta wojenne, dla wojny, która wcale prowadzoną nie była a [illegible]“.

„Tam gdzie ma się zgromadzić zmobilizowana armja, muszą być zawczasu dysygowane znaczne zasoby wszelkiego rodzaju. Zasoby te muszą być z góry sprawione, a nadto starać się trzeba o ich pomieszczenie. To właśnie dzieje się teraz. Trudno naturalnie mówić o szczegółach. Dość, że zasoby te muszą być sprawione, nie dla rozpoczęcia wojny, ale by nie być przez wojnę zaskoczonym. To kosztuje pieniędzy. Ile, o tem dowiedzą się w swoim czasie Delegacje. W roku 1870 i 1871 wydano na podobny cel $15\frac{1}{2}$ miljonów. I tym razem nie będzie to z pewnością mniej kosztowało. Zresztą posiadał ówczesny minister Skarbu znaczne zasoby w swych kasach. Dochody przewyższały preliminarne wydatki. Dzisiaj takich nadwyżek nie ma ani w Austrji, a tem mniej na Węgrzech. Okaże się więc niebawem konieczność jakiejkolwiek nadzwyczajnej operacji finansowej. Delegacje, które się będą musiały zebrać w marcu albo kwietniu, zajmą się tą sprawą.

Zachodzi jeszcze, czy nie należało żądać potrzebnych obecnie kredytów, podczas ostatnich obrad delegacyjnych w Buda-Peszcie. Polityczna sytuacja nie była wówczas lepszą aniżeli teraz. Jest na to jedno tylko wytłumaczenie. Sytuacja była wówczas bardzo naprężoną, a gdyby Rząd był wówczas zażądał większej sumy na zbrojenia wojenne, mogłoby to być dla Rosji powodem natychmiastowego zerwania. Polityka naszej monarchji chce jednak uniknąć tego, choć na nie się przygotowuje. Dzisiaj, gdy sytuacja jest spokojniejszą, łacniej można wystąpić z doniesieniami o nadzwyczajnych potrzebach.

Monarchja jest przygotowaną — jest to silny argument za pokojem. Na wszystko być przygotowanym jest właściwem hasłem ciężkich czasów.

Przegląd handlowy.

Lwów 15. stycznia.

(O.) Jak się zdaje, obecne usposobienie targów europejskich nie tak łatwo zmienić się może. Były bowiem i są potężne wpływy, które powinne były podaż na targach europejskich zwiększyć, a zatem ceny pszenicy i żyta zniżyć. Jak wiadomo wybuchła na giełdach effektowych amerykańskich, pod koniec ubiegłego roku znaczna i dotąd jeszcze nie zakończona kryzia, której skutkiem było wielkie zapotrzebowanie gotówki na pieniężnych targach amerykańskich. Anglja będąca w najściślejszych stosunkach handlowych z Ameryką północną dostarczała tej gotówki w skutek czego dyskont prywatny w Londynie podniósł się do 10, a nawet 20%. Otóż spodziewać się należało, że spekulacja zbożowa amerykańska, dotknięta również podrożeniem ogólnem kredytu, rzuci na targi europejskie znaczniejsze ilości zboża i stanie się łatwiejszą w transakcjach handlowych. Tymczasem, wyjąwszy małej fluktuacji cen, nie wywarła ta wielka potrzeba amerykańska kredytowa prawie żadnego obniżającego ceny wpływu i nie zmieniła wcale ani usposobienia, ani tendencji targów angielskich.

Druga okoliczność dotyczy Rosji. Targi pieniężne niemieckie są prawie w wyłącznem posiadaniu papierów publicznych rosyjskich, które z powodów sytuacji politycznej i wiadomych kłopotów finansowych Rosji, poczęły również pod koniec ubiegłego roku znacznie na kursie tracić, gdyż publiczność niemiecka zwolna ale stale zaczyna się ich pozbywać. Spadł też i kurs rubla, co wszystko razem wzięte, powinno było faworyzować eksport rosyjskiego zboża, gdyż niski kurs rubla stanowi premię wywozową dla rosyjskiego handlu i rolnictwa. Otóż i tu podaż rosyjska dotąd się nie zwiększyła a usposobienie targów niemieckich nie doznało przeto widocznej zmiany. Widać ztąd, że przekonanie o dalszej koniecznej tendencji zwyżkowej targów europejskich jest ogólne i działa wszędzie na podaż nietylko rolników, ale i kupców. Zapasy angielskie obecne są 1.000.000 kwarterów mniejsze niż były rok temu, z targów francuskich donoszą, że podaż rolników była wszędzie nieznaczną, a co więcej, że zapasy ich nie są wielkie, wskutek czego na wszystkich targach francuskich do dnia 8. bm. (do którego to dnia służą nam relacje) była tendencja zwyżkowa. Na targach niemieckich podaż rolnictwa również była małą, zapasy tych targów były nieznaczne np. Kolonja, która jest wielkim targiem nadreńskim, miała w zapasie 75.000 cetn. metr. pszenicy i tyleż żyta, to też ogólna tendencja targów niemieckich jest stałą, a fluktuacje, jaką Berlin i Gdańsk wykazywały, przypisać należy przemijającym wpływom spekulacji.

Na targu peszteńskim był znaczny popyt za gotową pszenicą. Młyny eksportowe, wypróżniwszy zapasy mąki wywozem do Anglji i Francji, zmuszone są do zakupna, podaż jednak żądała znacznie wyższych cen. Jeżeli jednak mimo to ceny pszenicy w Peszcie się znacznie nie podniosły i młyny tamtejsze rządziły się mimo potrzeby wielką rezerwą, to wstrzemięźliwość tę przypisują powszechnie obawie, że sytuacja handlowa z bliskiem otwarciem granicy rumuńskiej na głównych targach monarchji się zmieni.

W Pradze płacono pszenicę do złr. 10·67, na stacjach kolei czeskich po złr. 10.05, 10·15 i wyżej.

Stosownie do tego ogólnego prądu i u nas w handlu gotową pszenicą, był większy za nią popyt eksportowy, tudzież ze strony młynów tak większych jak i mniejszych.

Mniej transakcji wykazuje handel żytem. Tak u kupców jak i u rolników jest rezerwa, a spekulacja wstrzymuje się z większem zakupnem z obawy wpływu otwarcia Rumunji. Mimo to jednak płacono na targu peszteńskim żyto do 15 cnt. wyżej, a na wszystkich prawie targach niemieckich, francuskich, tudzież i w Holandji; popyt za żytem i mąką z tnią jest zwiększony, a ceny wszędzie podniosły się, chociaż nieznacznie.

Pięknych, eksportowych gatunków jęczmienia oferują u nas mało, a handel głównie operuje gatunkami gorzelnianemi po cenie do złr. 6 — i obroczenemi do złr. 5.

Co do owsa, większego ożywienia handel nie miał. Gatunki przednie miały z targów głównych eksport do Szwajcarji, co podnosiło ich cenę cokolwiek i u nas. Co do gatunków zwyczajnych popyt rządził się głównie potrzebami miejscowemi.

Za rzepakiem był na targach głównych cokolwiek większy popyt.

Koniczyny czerwonej podaż w Wrocławiu była małą, a rolnictwo szląskie za swój produkt, uważany przez kupców za towar nie przewyższający jakością galicyjskiego, żądało cen wyższych. W Peszcie płacono za nią w gatunku średnim złr. 45 do 46, gatunki lepsze do złr. 48. Handel koniczyną białą nie rozwinął się dotąd wcale, gdyż podaż wszędzie jest nadzwyczaj małą. W handlu koniczyną jest wszędzie zwyżka cen.

Grochu w gatunku przednim nie oferują, gatunki średnie mają odbyt w lokalnej konsumcji po cenach notowanych.

Bobik i wyka ma odbyt ograniczony potrzebami gorzelń krajowych, handel eksportowy do Czech i Morawji nie wykazywał większego ożywienia.

Pomimo, że konsumcja piwa w Europie i po za Europą rokrocznie się powiększa, handel chmielem cierpi ustawicznie na hyperprodukcję gatunków poślednich, które producenci zbywają z konieczności po cenach niższych. Gatunki lepsze mają na targach zapewniony odbyt.

Konsumcja piwa nawet we Włoszech robi postępy. Import piwa do Włoch wynosił w roku 1849 42794 hekt., w roku 1885 76.822 hekt., podwoił się zatem prawie.

Piwowarstwo włoskie dostarczało w roku 1879 112.328 hekt., w roku 1885 153.189 hekt., w którym to ostatnim roku ogólna konsumcja piwa we Włoszech wynosiła 230.011 hektolitrów. Jeżeli kraje południowe, produkujące wino, wykazują zwiększenie konsumcji piwa, to rozmiary zwiększającej się konsumcji w krajach północnych i wschodnich są o wiele znaczniejsze.

W handlu spirytusem było w Peszcie i u nas większe ożywienie.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (17.): Antoniego Pust. — Rościsława. Wschód słońca o godz. 7. min. 52, zachód o godz. 4. min. 30.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Emila Glenieckiego z Tarnopola do Bochni, Karola Mühlnera z Gródka do Rohatyna, Augusta Szczurowskiego z Podhajec do Tarnopola, dr. Zygmunta Lenczewskiego z Borszczowa do Podhajec i Seweryna Chrząszczewskiego z Husiatyna do Ropczyc.

Mąż i żona. W mniej lub więcej dobranych stadłach małżeńskich zdarzają się rozmaite kolizje, kończące się często pożądaną zgodą a jeszcze częściej separacją. Aby jednak mąż wzywał interwencji ministra handlu celem wydania „wiarołomnej żony — o czemś podobnem chyba żaden z czytelników naszych nie tylko nie słyszał ale nawet w romansach autorów francuskich nie czytał. Zdarzenie takie miało miejsce w pewnem galicyjskiem miasteczku prowincjonalnem. P. X, lekarz, ożenił się niedawno z bardzo przystojną, miłą i posażną panną, która, jak się zdawało, wyszła za niego z „czystej miłości“. Z początku wszystko było dobrze; zdarzyło się jednak, że pani poznała pewnego bardzo przyjemnego urzędnika sądowego, który w krótkim czasie pozyskał jej względy. Pewnego dnia, gdy p. X dzięki pasji łyżwiarskiej swej połowicy, zaziębił się i dostał tyfusu, i gdy leżał w największej gorączce, żona postanowiła opuścić dom mężowski i wraz ze swym przyjacielem przeniosła się w inne okolice Galicji.

Mąż wyzdrowiawszy, postanowił siłą mocą sprowadzić zbłąkaną owieczkę na drogę obowiązku. Pani X tymczasem została ekspedytorką pocztową, i na prośby męża, aby powróciła do niego, odpowiadała zawsze przecząco. Nie pozostało mu więc nic innego, jak udać się wprost do dyrektora poczt, aby tenże zwrócił mu żonę. Niestety odpowiedź brzmiała również przecząco, gdyż p. dyrektor mając świadectwo moralności wystawione przez kompetentną władzę a następnie relację odnośnego naczelnika urzędu pocztowego uznał, że żądanie p. X jest nieuzasadnione, i że nie ma on prawa mięszania się w tę sprawę. Dr. X nie dał jednak za wygranę. Wniósł on formalne podanie do Dyrekcji poczt, w którem oświadcza gotowość przyjęcia napowrót do swojego domu grzesznej żony, żąda jednak stanowczo, aby mu ją Wysoki Rząd sam dostawił. W dalszym ciągu podania zwraca uwagę Wysokiego Rządu na okoliczność, że nie wypada, aby zatrzymywano żonę jego na stanowisku ekspedytorki które jego godności uwłacza. Podobne podanie wniósł dr. X do ministra handlu, który jak dowiadujemy się, zażądał o całym tym ciekawym a niezwykłym wypadku dokładnej relacji.

Zakład herbaciany. W istniejącym we Lwowie przy ulicy Sobieskiego l. 22. zakładzie herbacianym rozdzielono od 14. grudnia 1886 do 14. stycznia 1887 30.754 porcyj herbaty z bułkami. — Dobrowolne datki wpłynęły od pp. J. Appermana z Wiednia i Adolfa Sandiga po 2 złr., od pań: Julji Wixel 3, Wiktorji Niedziałkowskiej 2, Feige Lewin 3, Racheli Feuerstein, Elz i pana Hersch z Morawji po 1, G. M. 10, L. M. 3 złr.; razem 28 złr.

Konkurencja notarjalna. Z powodu onegdajszej naszej wzmianki, umieszczonej pod tym napisem, iż miasteczko S. posiada aż dwóch rejentów, gdyż nowomianowany otworzył kancelarję a dawny ustąpić nie chce — prosi nas p. Matkowski ze Szczerca o zanotowanie, że wypadek ten nie miał tam miejsca, gdyż poprzednik jego zamknął kancelarję 7. bm. a on otworzył d. 8. bm. tj. w dniu, w którym owa notatka w *Dzienniku* się pojawiła.

Gdzie się podziało — piszą nam z Buska — orzeczenie tutejszej gminy wykreślające ze związku p. F. M., poprzednio karanego za oszustwo i sprzeniewierzenie? Uchwała ta została potwierdzoną, naczelnik gminy wydał odpowiednie zarządzenia — Starostwo zaś w Kamionce strumiłowej zażądało przedłożenia dotyczących aktów i od pół roku nie można doczekać się odpowiedzi.

Temeszwar 13. stycznia. W kopalniach węgla państwowych kolei austro-węgierskich wybuchł zeszłej nocy silny ogień, który zdołano dopiero po nadzwyczajnych usiłowaniach stłumić. Szczęśliwym trafem nikt życia nie postradał.

Paryż 13. stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wypadł deputowanemu Clovis Huques nabity rewolwer, który wypalił nie zraniwszy jednak nikogo.

* * *

P. Marcelina Kochańska w Wiedniu. Artystka nasza dostąpiła onegdaj niezwykłego zaszczytu. O to proszoną była w dniu tym — jak nam z Wiednia donoszą — na herbatę u arcyks. Elżbiety (matki królowej hiszpańskiej), dokąd o godz. pół do 9 przybyli: cesarz, cesarzewicz, wszyscy bawiący w stolicy arcyksiążęta z małżonkami, ks. Hohenlohe, hr. Kalnoky, hr. Bombelles, jeneralny intendent nadwornych teatrów, br. Bezecny i inni. Za przybyciem cesarza poczęła p. Kochańska śpiewać, a po 3 numerach na życzenie monarchy odśpiewała także mazurka Chopina: „Gdybym ja była słoneczkiem“. Cesarz i arcyksiążęta klaskali z całym zapałem. Pierwszy kazał sobie przedstawić p. Kochańską i powiedział do niej: „Słyszałem już wiele o tryumfach pani we wszystkich krajach, i cieszy mnie żem miał sposobność osobiście się przekonać o jej wysokim artyzmie i pięknym głosie“. Podobnie wyrażali się arcyksiążęta. Potem p. Kochańska otrzymała kosztowny garnitur brylantowy, a od arcyks. Elżbiety bukiet róż. Po herbacie prosił arcyks. Eugenjusz p. Kochańską od cesarza, aby jeszcze zaśpiewała, co też uczyniła. Cesarz kazał sobie także przedstawić p. Stengla. Herbata trwała do godz. 11. Intendent br. Bezecny konferował z p. Kochańską o wstąpienie jej do opery nadwornej w Wiedniu.

Wiedeń 15. stycznia. Słynny malarz Amerling umarł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*S. P.*) **Odczyty hr. Stanisława Tarnowskiego** o działalności autorskiej Henryka Rzewuskiego zapełniły we wtorek i w piątek ubiegłego tygodnia wielką salę ratuszową po same brzegi. Świetna wymowa i pozycja towarzyska hr. Tarnowskiego ściągnęła na odczyt nawet te sfery, które zazwyczaj w takich razach świecą nieobecnością. Przedmiot pierwszego odczytu stanowiły: „Listopad“, „Pamiętniki Soplicy“ i... Mięszaniny obyczajowe“ Jarosza Bejły. Wymowny prelegent, a raczej improwizator, gdyż hr. Tarnowski mówi, jak wiadomo, z pamięci, nie posługując się zgoła żadnemi notatkami, potępił bardzo słusznie w Rzewuskim bałwochwalcę caryzmu, i autora „Mięszaniny“, a podniósł wysoko artystę-twórcę „Listopada“ i „Pamiętników Soplicy“. Nadaremnie natomiast użył hr. Tarnowski całego zasobu swej wytwornej djalektyki w celu wykazania, że Rzewuski w istocie żywił wygłaszane przez się w swych dziełach zapatrywania, że ultramontanin z przekonań i wychowania mógł być zarazem szczerym wyznawcą i apostołem systemu wrogiego wierze swych ojców — apologeta rycerzy Baru, historjografem krymskiej wojny. Trudno nam uwierzyć, by takie przystawanie najsprzeczniejszych poglądów „obok siebie“, nie zaś „ze sobą“ miało być właściwością wyższych umysłów i raczej przychylamy się do zapatrywania, że Rzewuski poprostu nie umiał myśleć porządnie, nie miał żadnych przekonań. Był niekiedy niepospolitym artystą, lecz człowiekiem charakteru, zasługującym na szacunek ziomków, nie był nigdy... Również niezupełnie właściwem było porównywanie „Pamiętników Soplicy“ z „Dekameronem“ Boccaccia, nowelistyka z literaturą pamiętnikową trudną, nader trudną jest do porównania, zwłaszcza w szczegółach.

O wiele trudniejsze zadanie przypadło w udziele hr. Tarnowskiemu na drugim z kolei odczycie, którego treścią były same tylko słabsze i wstrętne utwory Rzewuskiego: „Zamek krakowski“, „Starosta Śmigielski“, „Rycerz Lizdejko“, „Paź złotowłosy“, „Wędrówki umysłowe“, „Pamiętniki Michałowskiego“. Nietrafny jednak rozbiór, niesłuszna ocena tych dzieł przepleciona tu i owdzie świetnym paradoksem — stanowiły główną *pointę* piątkowego odczytu — lecz pełne plastyki przedstawienie przyczyn upadku moralnego Rzewuskiego jako autora i człowieka.

Brak równowagi duchowej i ślepe bezmyślne posłuszeństwo rodowej tradycji Rzewuskich, która obrała sobie za hasło: elekcję, liberum veto i buławę, stał się przyczyną, która go pchnęła na drogę zabójczą dla jego talentu i sławy.

Henryk Rzewuski apoteozował przeszłość z jej błędami, elekcją, buławą (nb. w domu Rzewuskich) i liberum veto — że zaś gnębiona w śmiertelnym uścisku przez wroga ojczyzna taką nie była, buławy hetmańskiej dać mu nie mogła — przeto rzucał się i plwał na teraźniejszość, znikczemniały w carskiej służbie potomek hetmanów. ***Ecce homo!***

Dzienniki włoskie chwalą bardzo głos (mezzosopran) panny Kazimiery Heller, Lwowianki, i podnoszą w pełnych uznania słowach wyborną metodę, podług której bogaty i szlachetny ten materjał w szkole p. Paschalis-Souvestre, artystów, znanych zaszczytnie z występów swych na pierwszorzędnych scenach Europy i Ameryki, został wykształcony. Przed rokiem mieliśmy sposobność, donieść w *Dzienniku* o otwarciu szkoły pp. Paschalis-Souvestre, przyczem zrobiliśmy uwagę, że adepci śpiewu nie będą odtąd zmuszeni do kosztownych do Medjolanu pielgrzymek, mając teraz sposobność kształcenia się we Lwowie, w szkole, dającej rękojmię niezawodną, bo zostającej pod egidą artystów gruntownie i wszechstronnie wykształconych. Rezultaty z pierwszego roku pracy pp. Souvestrów prześcignęły wszelkie nasze w tej mierze oczekiwania: panna Heller po jeszcze jednym roku ściślej nauki przeniesie się z niezawodnem powodzeniem na scenę; [illegible] panny [illegible] i Pawlików kształcą się w [illegible] pp. Paschalis-Souvestre, której, jako rzeczywiście racjonalnie prowadzonemu instytutowi, jak najpomyślniejszego życzymy rozwoju.

„Prawda.“ Taki tytuł ma nosić tygodnik, ewentualnie dwutygodnik który zamierza wydawać grono młodzieży należącej do Towarzystwa „Agudas Achim“ (Przymierze braci). Pismo to ma na celu obronę interesów żydowskich. Jak wiadomo, organ Towarzystwa „Agudas Achim“ *Ojczyzna* przestał wychodzić przed dwoma miesiącami. *Prawda* nie będzie jednak organem tego Towarzystwa.

Ruch Stowarzyszeń.

Kasy chorych. Dnia 13. bm. odbyło się posiedzenie Wydziału Stowarzyszenia ślusarzy, na którym przyjęto do wiadomości, iż w r. 1886 wpłynęło do kasy chorych Stow. ślusarzy 837 złr. Koszta szpitalne i zapomogi wyniosły 342 złr., pozostało więc 495 złr., które złożono na książeczce Kasy oszczędności. Zestawienie to najlepszy dowód, że przy energji i sprężystości mogą się kasy chorych bardzo pomyślnie rozwijać. Dali tego niekłamany dowód pp. Teluk, Fr. Momocki i Tabaczkowski. Za ich przykładem powinne pójść i inne Stowarzyszenia, a gdy to nastąpi, za rok kasy dla chorych we Lwowie będą mogły stanąć na równi z wiedeńskiemi.

Z Izby sądowej.

Wiedeń 14. stycznia.

(*List miłosny*).

(*il.*) W skutek rekwizycji peszteńskiego Sądu karnego, aresztowano tu niedawno niejakiego Franciszka Vadnaj, którego też natychmiast odstawiono do Buda-Pesztu. Przeciw wymienionemu ma się odbyć w tych dniach rozprawa karna z powodu zbrodni gwałtu publicznego przez wymuszenie i złamanie tajemnicy listowej. Sprawa przedstawia się w sposób następujący: Młoda małżonka ogólnie znanego i szanowanego w Peszcie inżyniera, napisała list „miłosny“ do adwokata dr. L. Sz., który w skutek nieostrożności tego ostatniego wpadł w ręce Franciszka Vadnaj. Ten mając w rękach tak cenny dokument, postanowił wyzyskać go w najokropniejszy sposób na swoją korzyść. Udał się więc do autorki listu i grożąc jej wyjawieniem całej sprawy mężowi, zażądał w zamian za milczenie znacznej kwoty pieniężnej. Biedna kobieta błagała łotra, aby odstąpił od piekielnego zamiaru, jednak nadaremnie, to też nie mając gotówki, dała mu wszystkie kosztowności, któremi się jednak Vadnaj nie zadowolił. Żądał on pieniędzy, a gdy mu napastowana oświadczyła stanowczo, że gotówki nie ma, postawił tenże jako *ultimatum* wystawienie wekslu, opiewającego na 2000 złr. W obec tego, że nie było innego punktu wyjścia z tej fatalnej matni, nieszczęśliwa kobieta podpisała przedłożony jej przez V. weksel, gdy jednakże ten z nowemi żądaniami wystąpił, zdecydowała zrozpaczona żona wnieść skargę do Sądu. Aresztowanego w skutek tego w Wiedniu Vadnaja sprowadzono do Pesztu, gdzie wdrożono natychmiast przeciw niemu dochodzenie karne. Aż do ukończenia śledztwa pozostawał V. w więzieniu, w chwili jednak gdy go znowu wypuszczono na wolność, udał się znowu do swej ofiary, i wyznał jej, że żałuje swojego postępowania, lecz zrobił to z miłości, pchany na drogę zbrodni przez straszną zazdrość. W ten sam sposób usiłował nędznik bronić się przed sędzią śledczym.

Berlin 13. stycznia. *(Sprawa Villaume).* Redakcji *Potsdamer Nachrichten* wytoczono proces o obrazę cara z powodu rozsiewanych wiadomości o zabójstwie pułkownika Villaume. Akt oskarżenia opiera się na brzmieniu § 103., który opiewa w ten mniej więcej sposób: „Winny obrazy panującego lub rejenta państwa, nie należącego w skład Cesarstwa Niemieckiego, ulega karze więzienia (lub twierdzy) od jednego tygodnia do 2 lat, a to w tym wypadku, gdy w rzeczonem państwie istnieje wzajemność dla cesarstwa. Dochodzenie karne następuje na żądanie obcego Rządu. Cofnięcie żądania jest dopuszczalnem."

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dla właścicieli młynów. Wojskowy magazyn prowiantowy potrzebuje 984 cetnarów metrycznych mąki pszenicznej na suchary, i przyjmuje oferty do dnia 18. b. m.

Nowe koleje. „Wiener Ztg." zamieszcza obwieszczenie o otwarciu nowych kolei Hliboka-Berhomet i Peczeniżyn Szczepanowski-Słoboda Rungurska-Kopalnia.

Przegląd polityczny.

* Jak się dowiadujemy hr. Russocki postawił sobie jako prezes Rady nadzorczej Kasy Oszczędności za zadanie, ażeby na Walnem Zgromadzeniu Kasy oszczędności przeprowadzić użycie funduszu pamiątkowego wynoszącego 388.000 złr. na wybudowanie gmachu dla Muzeum przemysłowego we Lwowie.

My z naszej strony możemy tylko zachęcić hr. Russockiego do energicznego działania w tym kierunku, zwłaszcza, że przeciw tej myśli knuje się w pewnych kołach podziemna agitacja.

* Komisja budżetowa debatowała wczoraj w sobotę późnym wieczorem nad wnioskiem hr. Alfreda Potockiego, po nader ożywionej, a mającej polityczny charakter, dyskusji, wybrała referentem 8 głosami przeciw 6. posła Chrzanowskiego.

* Komisja gosp. kraj. zajmowała się na onegdajszem posiedzeniu sprawą udzielenia kraj. gwaranc… gnąć się naj… ckiego dla p… parowej na Du… wymienionej spół… zdania sprawy na na… Wszyscy członkowie k… na przyznanie gwarancji … sformułowanie zastrzeżeń … gwarancję tę można będzie udzi…

Nadto załatwiła komisja … sprawozdanie o wniosku p. Langego, … rozpowszechnienia nauki rybactwa w k… towarzystwa rolniczego krakowskiego w tym samym przedmiocie i wnosi na udzielenie kwoty 1300 zł. dla 2 stypendystów kształcących się na nauczycieli rybactwa, a 700 zł. na urządzenie stawków demonstracyjnych przy szkołach rolniczych w Dublanach i Czernichowie. Referat tej sprawy poruczono p. Langemu, jako najwięcej z tym przedmiotem obznajomionemu posłowi.

* Gmina m. Brodów wniosła do Banku krajowego o udzielenie jej pożyczki w kwocie 200.000 zł. w obligacjach komunalnych. Dyrekcja Banku kraj. przyzwoliła udzielenie pożyczki, natomiast Rada nadzorcza tegoż Banku odmówiła swego zatwierdzenia. Wydział krajowy otrzymawszy o tem relację, polecił Dyrekcji Banku kraj., aby zwołała posiedzenie Rady nadzorczej i postarała się o uzyskanie zatwierdzenia pożyczki. Na wypadek gdyby Rada nadzorcza ponownie odmówiła swego przyzwolenia, Wydział krajowy przystąpi do zasadniczego rozstrzygnięcia kwestji, czyli Rada nadzorcza może sprzeciwić się żądaniu Wydziału krajowego, a w każdym razie sprawa ta prawdopodobnie oprze się o Sejm.

* Dalsza germanizacja. *Schl. Ztg* dowiaduje się półurzędowo, że dalszy ciąg projektów antipolskich zawierać będzie nietylko propozycje podziału pewnej liczby powiatów polskich, lecz nadto jeszcze projekt wyposażenia władz powiatowych różnemi pełnomocnictwami i rozszerzenia ich kompetencji.

* Zmowa. Czeladź garncarska w Poznaniu zatrudniona głównie stawianiem pieców, a należąca w liczbie 40 do cechu garncarskiego, postanowiła zaprzestać roboty. Strejkujący czeladnicy skarżą się głównie na to, że nie mają stałych cen i że … przed- … Monarchi- … że obawy wo- … są niestałością Rządów … Francja była monarchją, mo- … wną przyjaciółką Niemiec. Radykalna … oświadcza, że potęga Izb najlepszą jest gwarancją pokoju Europy. Rochefort przestrzega przed niebezpiecznemi następstwami ustąpienia jenerała Boulangera.

Rzymski *Popolo Romano* zapytuje, jakie znaczenie miało przystąpienie Włoch do przymierza austro-niemieckiego, jeśli państwa sprzymierzone w chwili niebezpieczeństwa nie mogą na siebie liczyć.

* Naczelnik gminy w Neusatz sprostował doniesienie korespondenta *Wr. Allg. Ztg.* z Belgradu, jakoby policja w Neusatz interwenjowała w znanem sprzysiężeniu przeciw królowi Milanowi. Mimo to utrzymuje rzeczony korespondent doniesienie w całej pełni, dodając, że podczas wspomnianej interwencji naczelnik był nieobecny.

* Półurzędowy *Pester Lloyd* zamieszcza artykuł o mowie Bismarka, zwłaszcza o tych ustępach, które dotyczą stosunku Niemiec do monarchji. Celem zwrócenia baczniejszej uwagi, zaznacza, że artykuł ten napisany został przez „powagę pierwszorzędną".

Ze słów Bismarka wysnuwa autor wniosek, że w Berlinie, podobnie jak w Wiedniu, nie mają najmniejszych wątpliwości co do istoty i zakresu przymierza i że pojęcia co do tego w obu stolicach są te same. „Dziś zatrudnia księcia jedynie ta myśl, ażeby doprowadzić do pewnego porozumienia między Rosją i Austrją, misja, którą on sam nazwał trudną. I istotnie! ks. Bismark zajął się gorliwie sprawą pojednania obu mocarstw, pogodzenia sprzecznych interesów, a tem samem utrzymania pokoju. Z naszej strony godzimy się na to chętnie, pod warunkiem, ażeby podstawa rokowań nie była dla nas szkodliwą. Nie z naszej strony spodziewa się Bismark trudności, te leżą nagromadzone w Petersburgu. … smy … m o- … liczyć jedynie na … sne siły, gdyż — jak książę powiedział — Bułgarja nie warta dla Niemiec ani centa wydatku. Biorąc asumpt z mowy księcia, powinniśmy się już dziś należycie przygotować, obliczyć i uzbroić, a nie wątpimy, że w ten sposób nietylko zabezpieczymy się na przyszłość, ale ułatwimy księciu jego pośrednictwo."

* Prasa petersburska wyraża w artykułach noworocznych nadzieję utrzymania pokoju w r. 1887, jest jednak pewną zwycięstwa, gdyby przyszło do wojny z Austrją i Anglją.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

(S) **Wiedeń** 15. stycznia. *Fremdenblatt* potwierdza, że rokowania z Rumunją nie doprowadziły do żadnego rezultatu, gdyż delegaci rumuńscy uwzględnić chcieli tylko takie artykuły przemysłu, które Austrja do Rumunji albo wcale nie eksportuje, albo tylko w bardzo małej ilości. W ogóle zdaje się Rumunja być zanadto związaną traktatem handlowym z Niemcami, co może być ostatecznie przeszkodą do zawarcia traktatu z Austrją.

(S.) **Wiedeń** 15. stycznia. Okulista Mauthner, którego powołano do pacjenta w Kijowie, zawrócony został przez władzę rosyjską w Wołoczyskach z drogi, gdyż obcym żydom wzbroniony jest pobyt w Rosji. Dopiero w skutek interwencji dyplomatycznej otrzymał telegraficzne pozwolenie od gubernatora kijowskiego na podróż do Kijowa.

Paryż 15. stycznia. Wszystkie dzienniki omawiają klęskę Bismarka. *Republique française* powiada: Nie klaszczcie obywatele, dramat się jeszcze nie skończył! — Dziennik ten zdaje się się obawiać, że z wewnętrznego zatargu niemieckiego wyłonić się może wojna.

(S) **Wiedeń** 15. stycznia. Kochańska ma być mianowana śpiewaczką nadworną.

Warszawa 16. stycznia. Hurko odpowiadając na życzenia noworoczne oficerów zapewnił, że wkrótce ojczyzna przestanie marnować swe siły w walce bezkrwawej i z bronią w ręku upokorzy swych nieprzyjaciół.

Budapeszt 16. stycznia. Referent Hegedues motywuje przedłożenie ogólnem pogorszeniem sytuacji finansowej. Opozycja przerywała mowę jego kilkakrotnie krzykiem i śmiechem. Helfy zarzuca Rządowi rozrzutność i lekkomyślność, pragnie, aby Węgry grały rolę wielkiego mocarstwa; robi kolosalne wydatki dla błyszczenia przed światem, zaś urzędnicy i nauczyciele giną z głodu; wnosi odrzucenie budżetu. Horanszky (umiarkowana opozycja) nazywa dziesięciolecie rządów Tiszy epoką kłamstwa i protekcyjności. Wydatki pomnożyły się o półszosta miljona. Tisza odpiera, wskazując, że w tem dziesięcioleciu zrobiono to, co przez wieki zaniedbano.

Budapeszt 16. stycznia. Następcą Szaparego ma być Emanuel Andrassy, a ewentualnie Lukacs albo Hegedues.

Londyn 16. stycznia. *Daily Chronicle* donoszą, że pomiędzy Niemcami a Włochami istnieje porozumienie, według którego Włochy przyrzekły Niemcom pomoc na wypadek wojny z Francją, za co mają otrzymać Niceę, Korsykę i Tunis.

Rzym 16. stycznia. Członkowie Parlamentu dają na cześć deputacji bułgarskiej wielki bankiet.

Moskwa 16. stycznia. Uwięziono tu dwóch angielskich oficerów, rotmistrza Macdonalda, i porucznika Andrusa pod zarzutem szpiegostwa. Znaleziono przy nich papiery kompromitujące i znaczne pieniądze. Utrzymują, że wysłani zostali przez swój Rząd celem wyuczenia się języka rosyjskiego.

Londyn 16. stycznia. *Times* mniema, że mowy Bismarka nie potrafią zmniejszyć niebezpieczeństw, których się kanclerz obawia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. — Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.